

Tazbirowa, Julia

"Rozwój sieci parafialnej w Lubelskiem", Przemysław Szafran, Lublin 1958 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 50/3, 606-610

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

t. III, 1958). Można mieć wątpliwości co do trafności (bardzo sugestywnej zresztą) charakterystyki osobowości św. Wojciecha.

Książka opatrzona ładną obwolutą, została wydana bardzo starannie, ilustracje dobrze dobrane — rażą tylko matejkowskie „portrety“ władców Polski X—XI w. Z zainteresowaniem oczekiwać należy na dalsze zapowiadane tomy tak ciekawie rozpoczętej serii.

Benedykt Zientara

Przemysław Szafrań, *Rozwój sieci parafialnej w Lubelskiem*.
Lublin 1958, s. 228.

Praca P. Szafrańa jest ambitną, a jednocześnie bardzo pracowitą rozprawą z zakresu mało u nas dotychczas opracowywanej historii lokalnej kościoła. Autor dzieli ją na trzy rozdziały, poprzedzone krótkim wstępem, zawierającym wszechstronną charakterystykę zagadnienia, opartą zarówno o wcześniejszą literaturę polską jak i o szerokie tło porównawcze, oraz literaturę przedmiotu i źródła. W rozdziale pierwszym autor przedstawia dzieje archidiaconatu lubelskiego na tle podziałów terytorialnych diecezji krakowskiej. Rozdział drugi poświęcony jest najstarszej sieci kościelnej do końca wieku XIII, rozdział trzeci — organizacji kościoła w wieku XIV—XVI. Blisko połowę książki stanowią dodatki, mianowicie krótki rozdział o zaludnieniu Lubelszczyzny w drugiej połowie XVI wieku i powiązanie zaludnienia z siecią parafialną, alfabetyczny spis wszystkich kościołów parafialnych do wieku XVI włącznie oraz wykaz miejscowości wchodzących w skład parafii w drugiej połowie XVI wieku jako objaśnienie do map.

Za bardzo udany i metodycznie najzupełniej poprawny uważam rozdział pierwszy dotyczący podziałów administracji kościelnej. Może niepotrzebnie obciążył go autor wywodami na temat władzy archidiakona i podziałów kościelnych na Zachodzie (s. 21—29) skoro nie wyciąga z nich żadnych bezpośrednich wniosków dla terenu Polski. Także niepotrzebne jest na s. 31—32 analizowanie organizacji wewnętrznej kapituł kolegiackich, skoro dopiero na s. 47 autor nawiązuje przy okazji Radomia do tego problemu. Natomiast pozostałe wywody, wychodzące poza obowiązujące dotychczas w nauce badania Silnickiego, są godne zauważenia i podkreślenia.

Autor przyjmuje tezę Silnickiego, że archidiaconaty diecezji krakowskiej powstały jednocześnie. Posuwa się jednak dalej i pomysłowo dowodzi (s. 36—37), że archidiaconat sandomierski powstał przed rokiem 1191 (data fundacji kolegiaty sandomierskiej), ponieważ archidiacon nie był pierwotnie członkiem kapituły miejscowej, lecz członkiem kapituły katedralnej w Krakowie. Z tego wyciąga wniosek, że przed rokiem 1191 powstał również interesujący go archidiaconat lubelski.

Przekonywająco dowodzi autor istnienia w tym samym okresie na terytorium radomskim organizacji podobnej do archidiaconatu, a pozostającej pod władzą dziekana kolegiaty kieleckiej, podobnie jak prepozytury wiślicka i kielecka pozostawały pod władzą prepozytów odpowiednich kolegiat. Umiejętnie łącząc poszczególne ogniwa doprowadza do wniosku, że organizację prepozytur wprowadził około roku 1170 biskup krakowski Gedko, jednocześnie z fundacją kolegiaty kieleckiej.

Doprowadziwszy do tak prawdopodobnych wniosków autor porzuca dotychczasowy tok rozumowania i przyjmuje bez dostatecznego dowodu hipotezę, że istniał archidiaconat radomski, fundowany wcześniej niż kolegiata kielecka i złączony

później z godnością dziekana kieleckiego. Autor rozumuje tu *per analogiam* przynosząc do Kielc stosunki sandomierskie. Zapomina jednak przy tym, że cała teza o wcześniejszym istnieniu w Sandomierzu archidiacona opiera się na fakcie, że nie był on pierwotnie członkiem miejscowej kolegiaty, podczas gdy w Kielcach rzecz się ma odwrotnie.

Dalszym ogniwem rozumowania jest hipoteza drugiego stopnia: skoro archidiaconat radomski powstał przed rokiem 1171, należy ustalić moment, kiedy to się stało. Ponieważ zaś podziałów kościelnych dokonywał około roku 1124 legat Idzi, nie jest wykluczone, że i ten podział na archidiaconaty jest jego dziełem. Tutaj autor wydaje się znów zapominać, że tezę o równoczesnym powstaniu archidiaconatów małopolskich opiera za przykładem Silnickiego na fakcie, że pierwsze wzmianki o archidiaconach pojawiają się dość szybko jedna po drugiej (1198, 1207, 1212). Jeżeli przyjmiemy, że między powstaniem archidiaconatów a pierwszą wzmianką upłynęło najwyżej lat trzydzieści (ok. 1171—1198), to bliskie w czasie pojawienie się wzmianek jest zrozumiałe. Jeżeli natomiast przesuniemy całą sprawę jeszcze o pięćdziesiąt lat w kierunku początku XII wieku, wtedy jednoczesne pojawienie się w źródłach pierwszych wzmianek o trzech wschodniomałopolskich archidiaconach należy uważać za czysty przypadek, a cała hipoteza o jednoczesnym powstaniu tych okręgów traci podstawę źródłową, co zarazem osłabia wartość pozostałych wywodów.

Autor przypuszcza, że organizacja archidiaconalna miała charakter misyjny. Tymczasem trudno znaleźć organizację, która mniej nadawałaby się do celów misyjnych niż samotny archidiacon, przełożony nad nielicznymi kościołami, pozostającymi z nim w dość luźnym związku. W zakres władzy archidiacona nie wchodziło nigdy mianowanie, odwoływanie lub przenoszenie duchownych, chyba za wykroczenia. Dla ekspansji misyjnej potrzebna była znacznie sprężystsza organizacja.

W sumie otrzymaliśmy obraz podziałów terytorialnych diecezji krakowskiej wiernej w szczegółach, poprawny w systemie dowodzenia, ale nie przekonywający w ostatecznym wniosku co do daty powstania i historycznej genezy podziału.

Więcej wątpliwości wzbudza rozdział drugi. Autor wdaje się na wstępie w rozważania nad problemem istnienia w Polsce przed wiekiem XIII parafii. Spośród przytoczonych przez siebie wielu definicji parafii używanych w literaturze polskiej i obcej wybiera jedną (s. 62), w myśl której istotą parafii stanowi działalność duszpasterska kapłana wobec pewnego określonego grona wiernych. Z tej definicji wyprowadza oczywisty wniosek, że kościoły takie istniały co najmniej od końca XI wieku. Nie zauważa jednak, że w takim określeniu mieści się np. misja klasztorna, a definicja nie pozwala na uchwycenie specyfiki kościołów protoparafialnych.

Dalej autor próbuje dociec, ile mogło być kościołów w Polsce do końca XII wieku. Rząd wielkości, bo o nim tylko można mówić przy istniejącej podstawie źródłowej, został uchwyczony na ogół dobrze. Nie jest natomiast metodycznie poprawne zestawianie i sumowanie danych niejednorodnych, tak jak dodawanie liczby kościołów śląskich zestawionych przez E. Michaëla i B. Panzrama na podstawie kombinacji źródeł pisanych, architektonicznych i archeologicznych do liczby zabytków wyłącznie architektonicznych Małopolski, Wielkopolski i Pomorza Zachodniego. Z cytowanych przez autora przykładowo (s. 64) dokumentów zawierających dane o kościołach, akt biskupa Lamberta dla kościoła w Kazimierzy Małej z roku rzekomo 1063 jest czternastowiecznym falsyfikatem i nie ma dowodów, żeby zawarte w nim wiadomości odnosiły się do czasu wcześniejszego niż połowa wieku XIII (por. W. Semkowicz, „Przyczynki dyplomatyczne z wieków średnich“, s. 43—59 oraz Z. Kozłowska-Budkowa, „Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej“, s. 8—9).

Po tych uwagach wstępnych autor przechodzi do analizy trzydziestu znanych z rejestrów świętopietrza i dziesięciny sześćoletniej z wieku XIV kościołów lubelszczyzny. Metoda jego polega na tym, że grupuje kościoły według wezwań, a następnie na podstawie ogólnych wiadomości o rozprzestrzenianiu się kultu patrona kościoła usiłuje datować jego powstanie na odpowiedni okres. Metoda ta jednak ma dwa poważne braki. Po pierwsze materiał, którym autor w braku lepszego rozporządza, jest stosunkowo późny i pozwala jedynie stwierdzić wezwanie istniejące w wieku XV. Tymczasem zmiany wezwań są rzeczą znaną i praktykowaną, a Lubelszczyzna bardziej niż inne dzielnice była wystawiona na najazdy tatarskie, a co za tym idzie niszczenie kościołów i fundowanie ich na nowo. Przykładem może być kościół w Serokomli, który istniał przed rokiem 1325, skoro w rejestrach dziesięciny papieskiej figuruje jako opuszczona parafia, Długosz zaś podaje, że został ufundowany przez biskupa Bodzantę w połowie XIV wieku, a o wcześniejszym istnieniu nic nie wie. W takich warunkach okazji do zmiany wezwań było więcej niż gdzie indziej. Po wtóre samo zestawienie patronów kościołów nie wiele pomaga, ponieważ ze spotykanych tam 18 wezwań jedynie kult św. Stanisława i św. Floriana dają się względnie pewnie datować. Pozostałe kulty są, jak stwierdza autor, możliwe w wieku XI, ale możliwe również w wiekach XII, XIII, XIV, XV. Ponadto posiadany przez autora materiał (18 wezwań w 30 kościołach) nie nadaje się do traktowania statystycznego, ponieważ żadne wezwanie nie występuje więcej niż trzy razy, a w ich rozłożeniu nie da się zauważyć żadnych prawidłowości.

Mimo tak poważnych braków metody analizy wezwań, autor na jej podstawie układa listę sześciu kościołów, które zdaniem jego istniały przed końcem XII wieku (Lublin, Wąwolnica, Garbów, Jaroszyn, Mełgiew i Kurów). Ponadto w stosunku do kilku innych pozostawia sprawę otwartą.

Nie ulega wątpliwości wczesne pochodzenie kościołów samego Lublina. Autor nie stara się jednak rozstrzygnąć, który z kościołów lubelskich był siedzibą archidiacona, co pozwoliłoby na jego pewne datowanie na wiek XII. Zasluguje również na uwagę wezwanie św. Mikołaja na Czwartku, związane z osadą targową, a także bardzo interesujące i na terenie Lubelszczyzny jedyne wezwanie św. Michała Archanioła. To ostatnie wraz z tradycją o fundowaniu kościoła przez Leszka Czarnego mogłoby, wraz z wiadomością, że z Rusi pochodził biskup krakowski z czasów Leszka, Prokop, rzucić pewne światło na kontakty z kościołem ruskim w końcu XIII wieku.

Chętnie zgodzę się z autorem na dwunastowieczne pochodzenie przynajmniej dwóch z wymienionych przez niego trzech kościołów pod wezwaniem św. Wojciecha, mianowicie Wąwolnicy i Garbowa. Wskazują na to duże rozmiary parafii (Garbów 21 wsi, Wąwolnica 17), a w wypadku Wąwolnicy także ogólny charakter miejscowości (wczesny ośrodek miejski, monarszy patronat nad kościołem). O kościele św. Wojciecha w Jaroszynie trudno powiedzieć coś wiążącego.

Zupełnie nieprzekonywające są wywody dotyczące św. Wita w Mełgwi i św. Idziego w Kurowie. Kult św. Wita, jak autor sam stwierdza, jest w ogóle mało popularny, a jedynymi ośrodkami sięgającymi początków chrześcijaństwa w Polsce są Gniezno i Kruszwica. Pozostałe wzmianki pochodzą z XIV i XV wieku i do nich należy zaliczyć i Mełgiew. Dowodzenie zaś istnienia kościoła w Kurowie na podstawie dokumentu Leszka Bolesławowicza z r. 1185 jest nieporozumieniem. Nie tylko „nie ma całkowitej pewności identyfikacji tej miejscowości z Kurowem w Lubelskim“, jak twierdzi autor na s. 151, ale nie istnieje w ogóle możliwość, aby kujawsko-mazowiecki książę posiadał kiedykolwiek Kurów, leżący daleko poza jego dzielnicą i nadawał go kapitulie wrocławskiej, której również z Lublinem nic nie łączyło. Argument autora, że nie istnieje inna wieś parafialna o nazwie Kurów też uderza

w próżnię, ponieważ ze zwrotu *...ecclesiam cum villa in Kowale et aliam que dicitur Curov...* nie wynika, że w Kurowie miał również istnieć kościół. Zwrot ten oznacza: „kościół ze wsią w Kowalach i inną (wieś), która nazywa się Kurów“ (tak samo rozumie tekst Z. Kozłowska-Budkowa, por. regest dokumentu w „Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej“, s. 107). Wieś tę można identyfikować ze wsią Kurowo, parafia Klótno powiat Włocławek, zwłaszcza że obok leży parafialna wieś Kowale. Dodatkowym dowodem przeciwko istnieniu wcześniej parafii w Kurowie jest pominięcie jej w wykazach świętopietrza, co autor lekceważy.

Tak samo nie można się zgodzić z traktowaniem Kurowa lubelskiego jako Gallo-wego *castrum Galli* z okresu walk Bolesława Krzywoustego ze Zbigniewem. Jeżeli bowiem warunkiem zawartego przez braci pokoju było zburzenie przez Zbigniewa tego grodu, to absolutnie nie możemy doszukiwać się go na terenie Małopolski, której Zbigniew nigdy nie posiadał, ale na terenie pozostawionego mu przez brata Mazowsza. Jest bowiem zrozumiałe, że Bolesławowi mogło zależeć na osłabieniu militarnym dzielnicy posiadanej przez brata, ale nie żądałby od niego niszczenia urządzeń obronnych własnej dzielnicy.

Nie można zaś w żaden sposób uznać, że Kurów leży na Mazowszu. Autor trafnie ocenia pograniczny charakter Kocka, który okresami związany jest z Lublinem, kiedy indziej zaś z Łukowem. Kock jednak położony jest na prawym brzegu Wieprza, bliżej Łukowa niż Lublina, natomiast Kurów znajduje się na terenie rdzennej Lubelszczyzny (ok. 50 km na południe od Wieprza) i stąd traktowanie go jako „przyczółka Zbigniewa w Małopolsce“ (s. 53) nie wydaje się możliwe. W ten sposób z zestawienia sześciu najstarszych kościołów Lubelszczyzny należy zdecydowanie usunąć Kurów, a pod znakiem zapytania postawić Mełgiew i Jaroszyn. Wśród najstarszych kościołów należy natomiast bezwzględnie umieścić Solec. Istniejące tu wezwanie Panny Marii znajdujemy także w starych kościołach sąsiednich grodów nadwiślańskich Sandomierza i Zawichostu. Ponadto miejscowość wymieniona jest w bulli 1136 dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego jako *castellum Solcze*. Także w wykazie dziesięciny papieskiej z roku 1325 Solec jest jednym z nielicznych dość dobrze uposażonych kościołów Lubelszczyzny, co potwierdza wysoką rangę starego kościoła. Co do pozostałych kościołów nie widzę możliwości wypowiedzenia się w sprawie dokładniejszej daty ich powstania.

Wydaje się, że autor niepotrzebnie uruchomił cały duży aparat dowodowy dla ułożenia hipotetycznej listy kilku najstarszych kościołów, jak widać bowiem każdą niemal pozycję można zakwestionować. Ambitna próba określenia dat powstania kościołów XII i XIII wieku dała wyniki współpracujące do posiadanego materiału źródłowego, ale niewspółmierne do włożonego wysiłku i wykazanej pomysłowości.

Najswobodniej czuje się autor niewątpliwie w problematyce rozdziału III traktującego o wiekach XIV—XVI. Dla tych czasów rozporządza dużym materiałem źródłowym, zna go dobrze, rozumie też interesujące procesy rozwojowe Lubelszczyzny zachodzące w końcu XIV i XV wieku. Stąd zagadnienia te wypadły w pracy najlepiej i najplastyczniej. Zaskakuje jedynie dysproporcja między właściwym tekstem a aneksami. Rozdział III wraz z zakończeniem zajmuje 18 stron, dodatek o zaludnieniu 9 stron, a zestawienia materiałów źródłowych ponad 100 stron.

Materiał zestawiony w aneksach zebrany jest sumiennie i ułożony bardzo przejrzysto. O każdej z 62 parafii dowiadujemy się, od jak dawna istnieje, jakie wezwanie nosi kościół i kto jest patronem. Autor umieszcza pierwszą wzmiankę o kościele, nie poprzestaje jednak na tym i usiłuje cofnąć się aż do rzeczywistych początków kościoła. Pomija za to — i to jest poważnym brakiem zestawienia — dane dotyczące uposażenia i liczby wsi przynależnych do parafii, chociaż osobno opraco-

wuje powiązania parafialne osad swego terenu. Wydaje się, że niewielki dodatkowy wysiłek policzenia wsi każdej parafii i dopisania ich liczby obok innych danych pokazałby ją czytelnikowi w pełniejszym świetle. Trudniej byłoby uzupełnić dane dotyczące strony gospodarczej parafii: uposażenia w ziemię, dziesięcin i innych świadczeń składanych plebanowi, o czym w znanych autorowi źródłach znalazłoby się sporo wiadomości. Mimo to zestawienie czyni czytelnym ostatni rozdział pracy i stanowi przez to istotną część książki.

Ostatni rozdział pracy nasuwa jeszcze kilka uwag. Autor bardzo swobodnie przedstawia ogólną problematykę epoki. Trafnie widzi przyczynę intensywnego rozbudowywania parafii w pierwszej połowie XV wieku w rozwoju Lubelszczyzny, która ożywia się gospodarczo w okresie unii z Litwą. Ślusznie upatruje w średnich i większych feudałach fundatorów i patronów parafii. Zbyt mało zwraca uwagi na miasta. Nie wyciąga wniosków z zaobserwowanych zbieżności powstawania parafii oraz lokacji miasta (s. 97), a zwłaszcza nie omawia nigdzie poza aneksem problemu parafii samego Lublina. Bardzo słuszne są za to obserwacje poczynione przez autora na temat powiązań sieci parafialnej z osadnictwem oraz z wielką własnością (s. 94—95 oraz 98—101). Niestety cały rozdział jest zbyt lakoniczny, głównie z tego względu, że autor nie pokazuje w nim materiału źródłowego w toku wywodów, odsyłając czytelnika do dodatków. W sumie rozdział ten sprawia wrażenie dobrze przemyślanych, umiejętnie wypunktowanych i bardzo ciekawych tez, a nie wykończonej całości.

W sumie praca jest pożyteczną i na gruncie polskim pionierską próbą przedstawienia lokalnej historii kościoła. Wykazuje jednak raz jeszcze, że nie sposób badać na wąskim odcinku terytorialnym zagadnień z pierwszych trzech wieków historii Polski. Lakoniczność źródeł wczesnego średniowiecza sprawia, że zawężenie terenu zamiast ułatwić pracę, utrudnia rozumienie poszczególnych zjawisk. Autor zmuszony jest budować ryzykowne hipotezy dla wyjaśnienia zjawisk znanych mu z minimalnej liczby wzmianek. Oczywiście sięga do materiału porównawczego, ale tutaj z konieczności operuje przykładami wyrwanymi z ich właściwego kontekstu historycznego. Stąd bardzo trudne jest ustalenie generalnych linii rozwojowych, a przez to i poszczególne fragmenty, które akurat znalazły odbicie w źródłach nie dają się prawidłowo umiejscowić.

Dla okresów późniejszych sytuacja przedstawia się odwrotnie. Bardzo duża ilość szczegółów, znajdujących swe odbicie w źródłach może być uporządkowana i przygotowana do wyciągnięcia wniosków ogólnych jedynie poprzez badania regionalne. Stąd też przedsięwzięta przez Szafrana próba posiada znaczenia o wiele szersze niż zakreślone przez autora ramy terytorialne.

Julia Tazbirowa

Philippe Wolff, *Les estimes toulousaines des XIV^e et XV^e siècles*, Bibliothèque de l'Association Marc Bloch de Toulouse, Documents d'Histoire Méridionale Toulouse 1956, s. 334.

Opublikowana w 1954 r. książka Ph. Wolffa, profesora Uniwersytetu w Tuluzie, o handlu i kupiectwie Tuluzy w XIV i XV w. (Ph. Wolff, „Commerces et marchands de Toulouse“, Paris 1954), powszechnie została uznana za jedną z najwy-